WIARUS POLSKI.

Nr. 36.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim. Przedpł. kwart. w ekspedycyi 1 m. 25 f., na poczcie 1 m. 50 f., z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego 15 fen., od reklamy 40 fen. prenumerando. Przekład na język polski bezpłatny. Listy do Redakcyi należy frankować. Rękopisów się nie zwraca.

Rok 2.

Dziś: Balbiny p.
Jutro: Teodory p.

Bochum, czwartek, 31 marca 1892.

Słońca wschód: godz. 5 min. 46
Słońca zachód: godz. 6 min. 25

REDAKCYA. EKSPEDYCYA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“ znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 323, nr. 97.

Zaproszenie do przedpłaty
na
drugi kwartał 1892
(kwiecień, maj i czerwiec.)

Ostatni to już numer w tym kwartale. Kto więc jeszcze nie zapisał sobie „Wiarusa Polskiego, dla tego najwyższy czas to uczynić, aby nie stracił kilku numerów.

Wyłożyliśmy jasno już przedtem, iż każdy człowiek, choć trochę dbający o oświatę, powinien dziś czytać gazetę; udowodniliśmy także, że Polacy katolicy tu w Westfalii i Nadrenii mieszkający powinni sobie poczytywać wprost za obowiązek abonować „Wiarusa Polskiego.“

Teraz dosyć tych nawoływań i nauk. Jesteśmy pewni, że kto je czytał, przyznać nam musiał słuszność, a jeżeli był naszym czytelnikiem, to nim i na przyszłość zostanie.

Lecz niestety większa część rodaków naszych tutejszych jeszcze nie ma tyle zrozumienia rzeczy i poczucia obowiązku, aby gazetę naszą zaprenumerować, ci też nie czytając naszych wywodów, które ich przekonać, pouczyć mogły, i nadal pozostaliby obojętni. A pragnąc dobra wszystkich naszych rodaków, trzeba starać się o to, aby i oni przejrzeli, aby i oni zabrali się do czytania, bez którego człowiek dzisiaj jest nieukiem, z którego drudzy szydzą. Oprócz tego taki ponosi stratę pod względem religijnym i narodowym.

Dziękując więc publicznie tym wszystkim panom prezesom i członkom naszych Towarzystw, oraz i innym rodakom którzy, jak się dowiadujemy, miejscami gorliwie starają się o rozszerzenie „Wiarusa Polskiego“, **prosimy jeszcze w ostatniej chwili serdecznie wszystkich naszych dotychczasowych przyjaciół, aby nie szczędząc trudu, przez życzliwą namowę przysporzyli nam jak najwięcej nowych czytelników!**

Niech to każdy zrobi w gronie swych przyjaciół i znajomych, oziębłych rozgrzeje, nieumiejętnych pouczy, wyłoży mu korzyści takiego czytania, niech mu wykaże obowiązek jego pod tym względem, i tak długo wytrwa, aż go do zapisania „Wiarusa Polskiego“ namówi, a w razie potrzeby chętnie w tem dopomoże!

Nareszcie przypominamy, iż od wtorku 5 kwietnia poczniemy we „Wiarusie Polskim“ drukować piękną powieść p. t.

„Głowa św. Barbary“

i dla tego też z zapisaniem gazety pospieszyć się trzeba jak najprędzej, aby tę zajmującą i ciekawą powieść mieć w całości, a nie tracić pierwszych numerów.

„Wiarus Polski“
wraz
z bezpłatnym dodatkiem religijnym
kosztuje kwartalnie na poczcie **1 mr. 50 fen.**, z odnoszeniem do domu przez listowego lub ajenta **1 m. 75 fen.**, w Ekspedycyi **1 mrk. 25 fen.**

Wojsko rosyjskie.

„Dziennik Poznański“ podał niedawno artykuł o wojsku rosyjskiem, napisany z wielką znajomością stósunków, istniejących obecnie w armii rosyjskiej. Artykuł ten, w całości zamieszczamy, bo rzecz bardzo ciekawa. Brzmi on jak następuje:

„Dyplomacya głosi, że pokój jest zapewniony, głos ludu zaś twierdzi, że wojna jest bliską. Wobec tej sprzeczności może nie będą bez interesu, następujące szczegóły o moralnym stanie wojsk rosyjskich.

Żołnierz jest cierpliwy, wytrzymały, znoszący wszelkie niewygody. Pochodzący z wielkorosyjskich gubernii skłonny jest do grabieży, kradzieży i pijaństwa, z innych zaś gubernii zupełnie odmienny. Orientuje się nieszczególnie, mianowicie w lesie, źle korzysta z zakrycia, a strzelać wcale nie umie. Podoficerowie i niżsi oficerowie obchodzą się z ludźmi niegodziwie, rekrutów zaś biją bez litości.

Tak zwani „ratniki opołczenija“, wojsko w rodzaju rezerwy wezwani w jesieni na 6 tygodniowe ćwiczenia, powracali do domu z opuchniętemi twarzami i sińcami na ciele.

Naczelnik okręgu wojennego kijowskiego, jenerał Dragomirow, używający sławy wielce utalentowanego dowódzcy i człowieka ludzkiego, był zmuszony w rozkazie dziennym zapowiedzieć, iż ostro poskramiać będzie wszelkie kułakowanie.

Żołnierz karmiony jest źle, a do tego jednostajnie. Dają mu zawsze na obiad kapuśniak z kawałkiem mięsa i kaszę hreczaną, polaną łojem, zebranym z kotła, o godzinie 7 wieczorem bardzo rzadki krupnik — i 3 funty chleba razowego na dzień. Kapusty, jak powiadają, jest dosyć, ale mięsa i kaszy dają porcye bardzo małe. Od godziny 7 wieczorem do następnego południa żołnierze nic nie dostają i na ćwiczenia idą na czczo. Żywią się więc z własnych zasobów. Każdy rekrut zabiera z domu najmniej kilkanaście rubli, przez cały czas służby dosyła mu rodzina pieniądze, co wszystko idzie na pożywienie.

O moralne wykształcenie żołnierzy nikt się zgoła nie troszczy. W szkołach pułkowych uczą ich czytać i pisać, ale dalej nauka nie sięga, a raczej ogranicza się do wyuczenia się na pamięć imion i tytułów osób całego carskiego domu, co w żołnierskim języku zwanem jest „słowiesnost“ i czem przeważnie zajęci są rekruci w pierwszą zimę służby. U tych, którzy przesłużyli dłużej w wojsku, daje się bardzo często spostrzegać pewne ogłupienie, przytem przejmują od Wielkorosyan razem z większą demoralizacyą szczególną chęć do robienia min, grymasów i wykrzywiania się. Uważanem to jest za pewną elegancyą i dobry ton. Ogłupienie zaś zapewne pochodzi ztąd, że rekruci rozdzielani są w taki sposób, iż trudno znaleźć kilku ludzi z jednej miejscowości lub powiatu w jednym pułku. W ciągu kilku lat ostatnich z ośmiu np. wziętych do wojska rekrutów, z tej samej wsi posłano po jednym: na Kaukaz, na granicę Małej Azyi od strony Batumu, na wyspę Ezal, do Petersburga, do Wilna, do Orła, do Mińska i do Białegostoku. To rozwożenie zaciężnych trwa co rok najmniej kilka tygodni. Tym sposobem młodzieniec, który ze wsi prawie nigdzie się nie wychylał, wpada od razu w świat i w gromadę zupełnie mu obcą, z którą często rozmówić się na wsi nie może, a gdy rozmówić się potrafi, to go z nią zgoła nic nie wiąże. Przez cały czas swej służby jest zupełnie odosobniony, tem więcej, że nie pozwalają na żadne stósunki po za wojskiem i surowo zakazują używania języka ojczystego.

Po wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej szlachta utraciła swe przywileje i oficerowie dzisiejsi pochodzą z rozmaitych klas. Z rozmaitych powodów zamożniejsza i z lepszem wychowaniem szlachta bardzo niechętnie chwyta się wojskowości jako zawodu. Po wysłużeniu obowiązkowego terminu ucieka z wojska. Niezmierna zatem większość obecnych niższych oficerów werbuje się z dzieci drobnych urzędników, przekupniów i najliczniej — z popowiczów, czyli synów popów. Wychowanie ich naukowe bardzo skąpe. Tylko nadzwyczaj ostra dyscyplina powstrzymuje ich w karbach przyzwoitości. Żołnierz czuje dobrze, jako między nim a jego naczelnikiem przedział socyalny jest mały, a duchowy żaden, nie poważa go, nie lubi, a często nienawidzi. Znawcy dowodzą, że w razie wojny wielu z tych oficerów zginie od kuli pochodzącej z własnych szeregów.

Winienem dodać, że specyalne bronie, jak artylerya, inżynierowie itp. różnią się w tem od piechoty, że sztabom ich nic zarzucić nie można. Tak samo są pewne renomowane pułki, jak kaukazki niżnogorodzkich dragonów, które mogą się poszczycić swymi oficerami.

Jakiejkolwiek rychłej radykalnej poprawy w tym stanie niepodobna przewidywać, gdyż ci panowie czas cały po za mustrą tracą na próżniactwie, hulance, lub czytaniu głupich dzienników, albo jeszcze głupszych romansów. Tak zwani sztabsoficerowie, tj. od rangi majora i wyżej są ludźmi innego wykształcenia, lecz właśnie dla tego między nimi a niższymi być nie może i nie ma wcale stósunków oprócz służbowych. Po pułkach koleżeństwo nie istnieje, Sztabsoficerowie z oberoficerami stanowią dwie sobie wrogie grupy. Dawniejsza patryarchalność stósunków znikła zupełnie, dowódzca pułku nie wygląda już jakby starszy w rodzinie, ale jak czysty despota. Do jakiego zaś stopnia wyżsi nie ufają swym podwładnym i jak źle ich uważają, dowodem niech służy fakt, że często dowódzcy batalionów każą feldweblom śledzić swoich naczelników i o każdym ich kroku donosić.

Gospodarska część obecnie lepiej się prowadzi, niż w dawniejszych czasach, wszakże nadużyć, kradzieży i bałdu jeszcze aż nadto. Powiadają, że na zeszłorocznych manewrach pod Równem przez kilka dni żołnierzom jeść nie dano tak, że ci formalnie po wsiach grabili. Wychowaniec jednego z zakładów wyższych wojennych mówił mi, że pod Narwą wiktuały nigdy ich odszukać nie mogły; kiedy było to, brakło czego innego. Od kompetentnej osoby słyszałem, że sposób prowadzenia rachunków w intendanturze zostawia wiele do życzenia.

Co do położenia Polaków w wojsku, to te tak jest upośledzone, iż dziwić się potrzeba, jak się znajdują amatorowie bez gwałtownej konieczności. Żaden Polak nie może spodziewać się najmniejszej nagrody. Do niektórych broni Polaków przyjmują albo niewielki procent albo wcale nie dają wstępu. Również mały procent zostawiają w kraju, najwięcej

wysyłają na wschód. Z fortec wydalają nawet ożenionych z Rosyankami lub przechrzczonych. Nie pozwalają bywać po polskich domach, nawet u familii, jeżeli często. Mówić po polsku wcale nie wolno, chyba za bardzo szczelnie zamkniętemi drzwiami. Ma się rozumieć, że mowa tu o Polakach oficerach, żołnierz szeregowiec daleko mniej bywa narażony na to prześladowanie, lecz prawdopodobnie czuje je nie mniej — a może więcej — czego ogólnie o oficerach powiedzieć nie można, gdyż jeżeliby w nich serce polskie biło, woleliby chwycić się największego sposobu zarobienia na życie, jak znosić takie poniżenie."

Nowiny ze świata politycznego.

Niemcy. Jak na tymczasem, rozstrzygniętą została sprawa nowej ustawy szkolnej. W poniedziałek 28 bm. oświadczył bowiem nowy prezes ministrów hr. Eulenburg urzędowo, tak w sejmie jako i w izbie panów, iż rząd obecnie zrzeka się dalszych nad nią obrad, czyli cofa ją, chcąc dopiero w przyszłości rozważyć, kiedy i w jakiej formie na nowo rzecz tę podejmie. Jako powód podał prezes ministerstwa tę okoliczność, iż ani w sejmie samym ani w komisyi nie było zgody w zapatrywaniach. Na to odpowiedzieć możemy, że nigdy zupełnej jednomyślności nie będzie, lecz cała ustawa szkólna byłaby mimo sarkania liberałów przeszła znaczną większością, składającą się z konserwatystów, katolickiego centrum i Polaków, a więc nie było zmienić pierwotnego kierunku i pod groźbą i krzykami liberałów pogrzebać tego, co większość za dobre uznaje. Nic więc dziwnego, że oświadczenie hr. Eulenburga przykre zrobiło wrażenie na posłów, będących za nową ustawą szkólną i ci też wyraźnie dali mu poznać swe niezadowolenie przez sykanie w tej chwili, gdy upojeni swem wrzekomem zwycięztwem przeciwnicy huczne bili brawo. Zresztą nie będą ci ostatni długo spoczywać na różach błogiego spokoju, bo zwolennicy zasad chrześciańskich w szkole, a w każdym razie posłowie katoliccy wkrótce, w następnej sesyi na nowo szturmować będą o ustalenie religijnego wychowania w szkole i ponowią odnośne wnioski ś. p. Windthorsta, gdyż tego wymaga dobro dusz, dobro ludu. — Parlament niemiecki odrzucił znaczną większością żądaną od rządu sumę 2 milionów marek na budowę nowego statku wojennego, gdyż takowy uważa za niepotrzebny, a w ciężkich obecnych czasach oszczędzać trzeba. Centrum też było przeciwne temu wydatkowi; Polacy zaś głosowali na korzyść rządu. Chodziło im zapewnie o udowodnienie, iż my nie jesteśmy nieprzyjaciołmi państwa, za jakich nas dawniej okrzyczano, lecz nieraz nawet popieramy rząd. Ale trzeba znów pamiętać o tem, że rząd ma obowiązek wymierzyć nam sprawiedliwość, znieść wszelki ucisk ustaw antypolskich, wrócić język ojczysty w szkole, nie traktować nas jako obywateli innego rodzaju, lecz zupełne dać równouprawnienie. — Parlamentowi niemieckiemu przedłożono nowe dodatkowe żądanie blisko 10 milionów marek, jako pierwszą część sumy wynoszącej przeszło 30 milionów na budowę kolei żelaznych dla celów wojennych.

Rosya zbroi się nieustannie, ściąga wojsko, buduje koleje, wzmacnia fortece, bo prędzej czy później będzie się chciała zetrzeć z Austryą, która najwięcej przeszkadza rozszerzeniu jej potęgi na półwyspie bałkańskim. Jest to ta ziemia, gdzie leży Turcya, Rumunia, Serbia i Bułgarya. Moskal oddawna ostrzy sobie zęby na Konstantynopol i całą Turcyą, boby wtedy niesłychaną była jego potęga. Z drugiej strony obawiać się jej musi Austrya, jako najbliższy sąsiad i dla tego nie chce pozwolić na zabranie tego kraju. Ztąd ciągłe niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie, bo gdyby Moskale napadli Austryą, toby i Niemcy musieli brać udział w wojnie, bo taką z Austryą mają ugodę. W takim jednak razie porwaliby za broń i Francuzi, którzy ciągle myślą o odebraniu Alzacyi i Lotaryngii. Wojna ta byłaby więc straszną i pewnie nas nie minie, tylko nie wiedzieć, kiedy wybuchnie. Inne mocarstwa nie chcą jej rozpoczynać w obec tak strasznie udoskonalonej broni morderczej, która straszliwem grozi spustoszeniem, a Rosya zaś jeszcze ze 2 lata potrzebuje do ukończenia swoich zbrojeń, zwłaszcza gdy wojsko całe nie jest jeszcze zaopatrzone w nowe repetiërowe karabiny.

Francya. Biedni Francuzi aż drżą ze strachu przed anarchistami, którzy ponawiają dalej swe niecne zamachy w Paryżu. W niedzielę znów podłożyli bombę dynamitową pod pewien dom na ulicy Clichy (Kliszy) gdzie mieszka jeneralny prokurator sądowy, na którym pewnie chcieli się zemścić, za to, iż występował przeciw anarchistom, którym wytoczono proces. Dom został okropnie zniszczony, a w pobliskich innych domach od wybuchu popękały szyby. Na szczęście nikt nie został zabity, ale aż 6 osób jest ranionych. Policya sądzi, iż sprawca zamachu zdołał uciec za granicę, nazywa się pewnie Ravachol i popełnił też poprzednie zamachy. Ludność oburza się, że policya nie ma dość energii i pewnie prefekt policyi dla tego ustąpi. — W sejmie francuskim wystąpił ks. Biskup Hulst, potępiając te niecne wybryki przeciw kazaniom owego Jezuity, o czem już pisaliśmy. To smutna, że policya prawie bezczynnie stała mimo napadu na katolików, który choć w mniej gwałtowny sposób powtórzył się i w innym kościele. Rząd niestety więcej wygadywał na księży niż na tych świętokradzców i powiedział, że gdy księża go nie będą słuchać, to zamknie kościoły. My się tem pocieszamy, że ręka Boża mocniejsza niż najpotężniejsze rządy.

Belgia. Zmarł tu minister spraw zagranicznych, książę Chimay. Zresztą źle w Belgii wygląda. Socyaliści i anarchiści nurtują między ludem, jak krety, a król i rząd oburzają na siebie lud tem, że król żąda dla siebie przyznania zbyt wielkiej władzy. Król nawet pogroził złożeniem korony, myśląc, że się ludziska i posłowie ulękną. Tymczasem na seryo tego zamiaru pewnie nie ma, a tu dano mu delikatnie znać po gazetach, że jeżeli chce, może podziękować. Król trzyma z liberałami, wielu woli jego brata, i radziby go widzieć królem, a i za republiką jest znaczna ilość, więc, kto wie, jaki będzie koniec. Nie trzeba igrać z ogniem.

Grecya. Król Jerzy widząc, że ministerstwo nie może znaleźć poparcia w sejmie, a więc nie ma z kim rządzić, rozwiązał sejm krajowy. Posłowie pojechali do domu a w maju nowe się mają odbyć wybory. Czy takowe lepiej dla rządu wypadną, trudno odgadnąć na razie. Ale wszystkie ostatnie zajścia w Grecyi nie świadczą różowo o wewnętrznych stósunkach tego kraju.

Z kraju ojczystego.

Z Poznańskiego.

— **Poznań.** W poniedziałek złożył Arcypasterzowi hołd szacunku cały zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych. Po przemowie prezesa, księcia Zdzisława Czartoryskiego, zapewnił ks. Arcybiskup zarząd Towarzystwa o swej życzliwości, wyrażając swą radość, iż takowe opiera oświatę ludu na ściśle religijnej podstawie. Wyraził też życzenie, aby Towarzystwo występowało przeciw szerzeniu przewrotnych zasad społecznych.

— **Gozdowo** w dekanacie miłosławskim. Dnia 25 bm. osieroconą została parafia nasza przez śmierć naszego proboszcza, ks. Adama Cichowskiego. Nieboszczyk liczył dopiero 50 lat życia a u nas pracował od lat czterech. Kilka dni przedtem zmarła jego siostra. N. o. w p.

BRYŚ.

(Ciekawa historyjka)

napisał

Czesław Pieniążek.

(Dokończenie.)

Zmęczyli się, a ze zmęczeniem nastąpiła rozwaga i zawieszenie broni. Zaczęli poprawiać na sobie kołnierzyki, krawatki, ubranie, poczem Władzio zawołał:

— Znieważyłeś mnie, nazwałeś zbójem, grozisz kijem i psami, więc żądam krwi. Dziś jeszcze będzie mój świadek u pana.

To rzekłszy, odszedł Władzio spiesznie do domu, osiodłał konia i pogonił do Gilówki. Bawił tam właśnie na wakacyach u dziadka majora ów pan Stanisław przez Brysia spoliczkowany. Znali się z Władkiem dobrze, a pan Stanisław, słuchacz praw, do tego właśnie kandydat na jednorocznika ułanów, był powagą w oczach Władzia. Pan Stanisław już nawet sprawił sobie mundur ułański i dla szyku przywdziewał go już teraz, chociaż dopiero od października miał wstąpić do wojska.

Kandydat na ułana od razu przyjął godność sekundanta, ale Włodkowi za to nie tak gładko poszło. Udał się do pana z Jobowic, ale chlebodawca Mutrunci nie zapalił się do pojedynku, jeno roztrząsał sumienie Włodkowi i cokolwiek po ojcowsku traktował młodzieńca. Włodek rzucał się, gniewał, przysięgał, że jeżeli nie będzie pojedynku, to Władzia zastrzeli przy pierwszej sposobności.

Nareszcie chlebodawca Mutrunci uległ prośbom Włodka, przyjął obowiązki sekundanta. Gdyby Włodek nie był taki rozpłomieniony, byłby zdołał dopatrzeć się uśmiechu pod wąsami pana z Jobowic w chwili, gdy tę rolę sekundanta przyjmował.

Pan Stanisław domagał się pojedynku na pałasze, po ułańsku, ale pan z Jobowic uparł się przy pistoletach, które sam własnoręcznie miał nabijać.

Nazajutrz raniutko zjechali się w lesie Jobowickim i stanęli nad jeziorkiem. Pan z Jobowic zaczął przemawiać, aby się zapaśnicy pogodzili, ale chłopcy zacietrzewieni patrzyli na siebie z zawziętością wielką. Wówczas zabrał się pan z Jobowic do otwierania szkatułki z pistoletami, gdy nagle zaskomlała Mutruncia. Poczciwa jamniczka wyrwała się z domu i węchem odszukała swego pana. Popieściła się, podrygała na krótkich łapkach i siadła spokojnie. Już pistolety dobyte, już mają je zapaśnicy wybierać, gdy nagle basowe szczeknięcie Brysia odezwało się w lesie i w kilku susach Bryś dopadł pana Stanisława. Tak polubił wnuka swego pana, że go teraz nie odstępował i wszędzie za nim się wyrywał. Ucieszony, że znalazł ulubieńca, obejmował go łapami i lizał według zwyczaju.

Wtem Mutruncia zawarczała na widok swojego pogromcy, podreptała zawzięcie ku niemu i szarpnęła go w nogę. Bryś rzucił się na nią, porwał w zęby i rzucił się z nią do jeziora. Tu ją puścił i na brzeg wyskoczył, zkąd patrzał na swą przeciwniczkę. Stało się to tak prędko, że pan z Jobowic nie miał nawet czasu odrzucić pistoletów, by swą Mutruncię ratować.

Jamniczka przebiera nogami, ale widocznie słabnie, skomli żałośnie, zanurzyła się, znowu wychiliła z wody, pan z Jobowic już zaczyna zrzucać ubranie, by ją ratować, gdy nagle Bryś rzuca się w wodę, dopada tonącej jamniczki, porywa ją w paszczę, wynosi na brzeg, kładzie ostrożnie, rozciąga się przy niej, liże ją, łapą delikatnie trąca, jakby chciał cucić. Mutruncia odpoczęła i dźwignęła się, ale już nie warczała na Brysia, nawet nie uciekała od niego i zawiązała się dziwna przyjaźń olbrzyma z karlicą.

Ta scena z psami zajęła uwagę wszystkich, bo nawet Włodek i Władzio zapomnieli o pojedynku.

— Dziwnie szlachetny pies — rzekł pan z Jobowic — wyratował swego wroga z topieli, przebaczył mu urazę, gdy widział, że mu śmierć grozi.

— Władziu! — zawołał Włodek.

— Włodku! — zawołał Władzio.

— Czy my gorsi od Brysia?

— Wybaczmy sobie.

Uściskali się chłopcy i już się nie spierali, a nawet jeszcze bardziej pokochali, gdy w kilka dni zastali w domu zawiadomienie o ślubie panny Wandy z jednym z lekarzy tarnowskich.

Pani Kolasińska, dowiedziawszy się o pojedynku, czyniła wyrzuty panu z Jobowic.

— Mój jedynak mógłby zginąć.

— Pani Dobrodziejko, pistolety były tylko prochem nabite, więc nawet wąsów byliby sobie chłopcy nie opalili, bo ich nie mają — odrzekł Pan z Jobowic.

Bryś zyskał sobie teraz jeszcze większą sławę w okolicy, a Władzio i Włodek szczególniejszemi go odtąd otaczają względami.

KONIEC.

— **Leszno.** Niedawno odebrał sobie życie tutejszy kupiec Paweł Hausner, ponieważ miał zbankrutować. Za życia miał wiele zaufania u ludzi, a teraz wykazało się, że dużo popełniał nierzetelności. Wielu ludzi znaczne ponosi straty.

* **Z Prus Zachodnich.**

— **Pelplin.** W niedzielę dn. 27 bm. wyświęcił ks. Biskup Redner 8 dyakonów na na kapłanów. Nazwiska nowo wyświęconych księży są: Bałłach, Belakowicz, Berendt, Bloch, Hoppenheid, Szafrański, Wegner i Wilm. —

— **W Szenfeldzie** pod Chojnicami (Schönfeld p. Konitz Wpr.) nabywać można parcele w różnej wielkości jako gospodarstwa rentowe. Wiadomości udziela właściciel pan Wolszlegier tamże.

— **Swiecie.** Dnia 23 bm. wracał po poł. na swej łódce wraz z żoną i synkiem oraz jednym jeszcze mężczyzną i kobietą właściciel Antoni Goździewski ze Swiecia do Ostrowa. Naraz wicher uderzył w żagiel a Goździewski wpadł do Wisły i w oczach wszystkich utonął.

* **Ze Slązka.**

— **Bytom.** Magistrat naszego miasta pozwolił pewnemu towarzystwu przesiębiorców na to, aby owe towarzystwo pobudowało kolej, łączącą dworzec górnośląski z Rozbarkiem. Kolej ta będzie przechodziła przez kilka ulic, a później ma być przedłużoną aż do Szarleja, Niemieckich Piekar i Szombierk.

— **Mikołów.** Młody tokarz Czech zrobił dwa spore wianki, u których kwiaty składają się ze skrzydeł motylich różnego gatunku. Praca ta pięknie się udała, a świadczy o wielkiej pilności i zgrabności jej wykonawcy.

* **Z Warmii.**

— **Olsztyn.** Po drugi raz w tym roku mają się rozpocząć sądy przysięgłych w dniu 4 kwietnia. Takowe potrwają ze dwa tygodnie.

— **Butryny.** W uroczystość św. Józefa odbyło nasze katolickie Towarzystwo ludowe swe generalne zebranie. I ksiądz proboszcz był na niem obecnym, a w pięknej przemowie wzywał członków do naśladowania cnót św. Józefa i do wytrwania w wierze św. Potem odczytał członek Stankiewicz „Żywot św. Józefa“ i „siedem rozmyślań“.

Z obczyzny.

— **Bochum.** Podatek dochodowy ma przynieść blisko 100 tysięcy marek więcej aniżeli dawniej, co czyni dobry procent nadwyżki. Dla tego zniżone zostaną podatki komunalne daść znacznie. — W sobotę zabiły na kopalni „Präsident“ spadające węgle młodego górnika, który dopiero przeszłego roku był wrócił z wojska.

— **Polakom w Elberfeldzie** i okolicy zwracamy uwagę na zamieszczony ztamtąd inserat, wedle którego odbędzie się w niedzielę 3 kwietnia nabożeństwo polskie w Sonnborn. W Elberfeldzie odbędzie się spowiedź dla Polaków we wtorek i środę tj. 5 i 6-go kwietnia od godz. 6—9 rano i od 4—9 po poł. w kościele św. Wawrzyńca. Po nabożeństwie odbędzie się tamże zebranie „Tow. Zgody“.

— **Höntrop.** W ostatnim czasie nadchodziło do rodziny pewnego górnika tu mieszkającego mnóstwo paczek z rozmaitemi towarami. Policyi udało się wyśledzić, że pochodzą z Dortmundu, gdzie kradł je uczeń swemu kupcowi i owej nadsełał rodzinie, która zamierzała w Dahlhausen założyć skład kupiecki. Towary rzeczone maja wynosić wartość blisko 3 tysięcy marek. Nierzetelny to uczeń, lecz jeszcze gorsi ludzie, którzy brali kradzione towary.

— **Dortmund.** W niedzielę 3 kwietnia odprawiona zostanie, jak przeszłego roku w kościele św. Józefa o godz. 8 rano msza św. a o $3^1/_2$ po poł. polskie nabożeństwo. Prezes „Tow. św. Antoniego“ widział się zniewolonym złożyć swój urząd. Na jago miejsce obrany został Antoni Balcer (Rossstr. 7); sekretarzem zaś jest Kuszajewski (Leopoldstr. 66).

— **Dysseldorf.** U nas odprawiają się w każdą drugą niedzielę miesiąca o godz. 2 po poł. polskie nieszpory przy ulicy Oststrasse.

— **Witten.** Sprowadziło się tu wiele rodaków na robotę, lecz gdy obecnie wielki brak takowej, niektórzy chodzą od kilku tygodni bez żadnego zarobku. Obecnie znajduje się tu około 400 Polaków. Policya skrupulatnie przestrzega, aby po kwaterach nie mieszkało za wiele ludzi na kupie. Jest to z jednej strony szkoda dla tych, co liczyli na zyski z kwaterników, lecz pod moralnym względem cel tego rozporządzenia jest zbawienny. Jednak daleko niebezpieczniejsze tam panują pod moralnym względem stósunki, gdzie po kwaterach przetrzymuje się młode dziewczyny, tak zwane „obieżysaski“.

— **Berlin.** Pewien obłąkany mężczyzna zdołał zbiedz z wielkiego śpitala zwanego Charitée. Wypadłszy do ogrodu wdrapał się na bardzo wysoką lipę i patrzał z góry spokojnie na dozórców, którzy nie wiedzieli, zakby go zdostać z powrotem, obawiając się, że skoczy na dół i zabije się, jeżeli ktoś po niego wejdzie na drzewo. W tym kłopocie miała poradzić straż ogniowa, która też w krótce się zjawiła. Pod drzewem rozpostarto wielką sieć a potem po drabinie weszło kilku do góry, a obłąkany razem z nimi zeszedł spokojnie, mówiąc, że „zawsze lubił członków straży ogniowej i po książęcemu ich wynagrodzi“.

Nadesłane listy.

Czermin pod Pleszewem.

Ośmielamy się napisać parę słów do Szan. Redakcyi „Wiarusa Polskiego“, aby się z nią i z jej czytelnikami, których jest wielu z naszych pleszewskich stron, podzielić bardzo wesołą i miłą nowiną, iż z łaski Bożej i za staraniem naszego czcigodnego proboszcza i kanonika ks. Dr. Kubowicza, odbyła się w Czerminie bardzo piękna i wspaniała tygodniowa misya św.

Jak już wiadomo szanownej Redakcyi i jej czytelnikom, nasz wielce czcigodny ks. prob. Dr. Kubowicz, na wezwanie Najprzewielebniejszego Arcypasterza, za niedługim czasem nas opuści, a chcąc zostawić po sobie trwałą pamiątkę, raczył nam wyprawić z własnej chęci tak wspaniałe gody duchowe.

Misya św. rozpoczęła się w niedzielę 13 b. m. i trwała włącznie do 19 b. m.

Ach jak wspaniała i uroczysta była to chwila, gdy od wielkiego ołtarza czcigodny ks. prob. Dr. Kubowicz przemówił do przewielebnych księży Misyonarzy, wręczając im stuły, poczem został odśpiewany hymn „Veni Creator Spiritus“, czyli „Przybądź Duchu Stworzycielu!“

Głównym kierownikiem misyi był przewielebny ks. prob. Czechowski z Gryżyny, a z nim pracowali niezmordowanie ks. Dr. Wyczyński z Sobótki, ks. prob. Szadziński z Witoszyc oraz ks. prob. Marchwiński z Solca.

Jak wzruszająco było głoszone słowo Boże, to trudno opisać, ten tylko, który miał tę łaskę Bożą, że słyszał te piękne kazania, których było pięć dziennie, pojmie, co taka misya św. zdziałać może w sercu człowieka. Głównym celem kazań i nauk było wzywanie do pokuty i poprawy życia, aby osięgnąć niebo a uniknąć piekła.

Musiało się wzruszyć serce, choćby i najzatwardzialszego grzesznika, gdy kierownik misyi mając wstępną naukę misyjną zaznaczył, iż misya św. jest na to, aby wzywać do pokuty i że wszyscy zginiemy, jeźli pokutować nie będziemy, w strasznym potopie, bo „Bóg gotuje potop, ale nie wody, lecz krwi i wszystkie duchy ciemności się już sprzysięgły czekając skinienia palca Bożego!“

W czwartek była generalna Komunia św., a w sobotę, w dzień św. Józefa uroczystość postawienia Krzyża misyjnego. Księża przybywali nieomal z całej dyecezyi poznańskiej, aby jednać pokutujących z Bogiem.

Za tę tak zbawienną pracę składamy naszemu najukochańszemu proboszczowi ks. Dr. Kubowiczowi w imieniu całej parafii najniższe podziękowanie naszem staro-polskiem „Bóg zapłać!“

Oby mu Bóg raczył po milion razy wynagrodzić jego trudy i mozoły, które podjął dla urządzenia tej misyi św. i wśród niej poniesione, a my parafianie pozostaniemy wdzięczni aż do śmierci i swoim następcom przekazywać będziemy jego tak wspaniałą pamiątkę i dobroć!

Podzięka gorąca należy także i wszystkim kapłanom, którzy pracowali w ciągu tej misyi św. z wielkim poświęceniem. Może i inne pisma polskie zechcą powtórzyć to nasze pismo· — Wdzięczni parafianie czermińscy.

Bottrop. W sobotę 26 bm. odbyły się wybory na kopalniach „Prosper I“ i „Prosper II“. Obierano starszych knapszaftowych (Knappschaftsälteste). Polacy chcieli obrać przynajmniej dwóch z pomiędzy siebie, to jest 2 Polaków, ponieważ nas na wyżej wymienionych kopalniach przeważna siła. Lecz spełzło na niczem. A dla czego? Dla tego, że tutaj nie czytają „Wiarusa“. Gdybyśmy wszyscy czytali „Wiarusa“, toby się też był taki znalazł, coby był napisał do „Wiarusa“: Koledzy na tych wiarusów głosować będziemy! Każdy by był wiedział nazwisko kandydata i numer jego, a z pewnością bylibyśmy rodaków przeprowadzili. Teraz się pokazało, że „Wiarus“ nie dla samych tylko Poznaniaków, jak to często słyszeć nawet od takich, od których by się tego spodziewać nie należało. Rodacy w Bottropie! Teraz poznaliście, jak bardzo nam potrzebny „Wiarus Polski“. Namawiajmy więc drugich do czytania tak bardzo potrzebnego pisma, a przedewszystkiem upraszam Szan. Zarząd „Tow. św. Barbary“, żeby zachęcał członków, iżby każdy zobowiązał się „Wiarusa“ czytać, jak to bywa po innych Towarzystwach. Przez czytanie dobrej gazety jaką jest „Wiarus“ nikt nie zubożeje. — (Słusznie autor listu zrobił uwagę, że „Wiarus Polski“ istnieje dla wszystkich Polaków z którychkolwiek stron pochodzą i wszyscy mu są zupełnie równo mili. I my gorąco nad tem ubolewamy, że rodacy nie czytający tu „Wiarusa Polskiego“, sami sobie szkodzą, jak się to i teraz wykazało. Autorowi dziękujemy za życzliwość. — Red.)

ŻARTY.

Zła pociecha. „Bądź zupełnie spokojny, mój kochany zięciu! Jeżeli żona twa, a moja córka dalej będzie ci sprawiała tyle przykrości przez swą nierozsądną rozrzutność, to ją zupełnie wydziedziczę“.

Zaufanie. Sędzia do starego złodzieja: „Ponieważ już kilkakrotnie jesteście karani, nie można wam przyznać łagodzących okoliczności.“ — Złodziej: „O ja jestem spokojny, panie sędzio, bo pokładam w uczciwości pańskiej zupełne zaufanie“.

Srodek bezpieczeństwa. Obcy do właściciela domu: „Ależ panie, w sieni i na schodach pańskiego domu tak jest ciemno, że łatwo połamać ręce i nogi!“ — Gospodarz: „Ale, cóż pan tam gada! Wszak i w sieni i przy schodach przylepiłem wielkie plakaty z napisem: „Ostróżnie!“ Czy pan żąda jeszcze czego więcej?!“

Nabożeństwo polskie.

Od 30 marca do 5 kwietnia spowiedź w Wattenscheid (w niedzielę 3 o g. ciej po obiedzie nabożeństwo tamże). Od 6 (rano) do 12 spowiedź w Gelsenkirchen. Proszę z okazyi korzystać.

31 marca, 1 i 2 kwietnia do obiadu w Bochum; 2 po obiedzie, 3, 4 i 5 w Dortmundzie) 3ciego nabożeństwo polskie: o 8mej msza święta, a o $3^1/_2$ po obiedzie kazanie.

Spowiedź wielkanocna (dla Polaków) **trwa:**
w dyecezyi Paderbornskiej od środy popielcowej do św. Trójcy włącznie.
w dyecezyi monasterskiej od 20 marca do świętej Trójcy. Komunią św. można w każdym kościele przyjmować.
w dyecezyi kolońskiej od 30 marca aż do niedzieli po Wniebowstąpieniu Pańskiem włącznie.

Wszystkim Polakom **z Elberfeldu** i okolicy podaje się niniejszem do wiadomości, że ksiądz polski z Dyseldorfu odprawi w przyszłą niedzielę dnia 3go kwietnia nabożeństwo polskie z kazaniem w kościele w Sonnborn o godz. 3 po południu. Po nabożeństwie, jako i w poniedziałek rano i nad wieczorem słuchać będzie w tymże kościele spowiedzi wielkanocnej.

W **Elberfeldzie** zaś słuchać będzie spowiedzi we wtorek i środę t. j. 6 i 7 kwietnia od godz. 6—9 rano i od 4—9 po południu w kościele św. Wawrzyńca przy placu królewskim.

Towarzystwo „Zgoda“ odbędzie tą razą swe zebranie nie w Elberfeldzie, lecz w Sonnborn — wznanej sali naprzeciw kościoła — zaraz po nabożeństwie polskiem. *Zarząd Towarzystwa „Zgoda“ w Elberfeldzie.*

Towarzystwo polskie „Sobieski“

w Blumenthalu (w Hanowerskiem) odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę, dnia 3go kwietnia, punktualnie o godz. 3ciej po południu w lokalu p. A. Kellera. Dla ważności obrad uprasza się szanownych członków o jak najliczniejszy udział, jako też szan. Towarzystwa na obczyźnie zapraszamy uprzejmie. Osobnych zaproszeń się nie wysyła. Goście mile widziani. **Zarząd.**

Redaktor odpowiedzialny Jan Rakowski w **Bochum.** — **Nakładem i czcionkami wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.**